Wydanie poranne.

Rok LI. Kraków-Podgórze środa 1 marca 1905. Nr 55.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

A więc będzie konstytucya!

Oddawna twierdziliśmy, że carat może jeszcze przez krótki czas opierać się żądaniom konstytucyi, ale, że sytuacya jest taka, iż **konstytucya bezwarunkowo nadaną być musi.**

Twierdzenie nasze, oparte na dokładnem zbadaniu wewnętrznych stosunków Rosyi, znalazło już obecnie **urzędowe potwierdzenie.** Car w zasadzie zgodził się, wskutek raportu ministra rolnictwa Jermołowa, na nadanie **konstytucyi i zwołanie soboru ziemskiego.** Manifest zapowiadający zasadnicze reformy ustaw państwa, ukaże się niebawem, a sobór ma się zebrać za 3—4 miesiące.

Nie trzeba jednak sądzić, jakoby już te raz sprawa konstytucyi poszła gładko. Bynajmniej! Partya dworska z pewnością wytęży siły, aby ta konstytucya była tylko pseudokonstytucyą. Niejedna więc jeszcze walka będzie stoczoną jeszcze setki ofiar legną na drodze do wolności.

Powtarzamy raz jeszcze pewnik historyczny: Konstytucyi nigdzie jeszcze naród nie uzyskał petycyami, zawsze ją trzeba było brać mocą. I w Rosyi nie będzie inaczej.

Telegramy.

Z Królestwa Polskiego.

Warszawa. (Tel. wł.) Urzędnicy bankowi grożą strejkiem. Urzędnicy w bankach Wawelberga, Natansona sformułowali swoje żądania i grożą, że jeżeli do **1 marca** nie zostaną spełnione, to z dniem tym **rozpoczną strejk.**

Warszawa. (Tel. wł.) Żądania, przedstawione przez bankowców są następujące: 7 godzinny dzień pracy z półgodzinną przerwą na śniadanie, podwyższenie pensyi o 25 prc. tym, którzy mają 800 rubli, 15 prc. dla pobierających 2500 rb. itd. bezpłatna kasa chorych, uznanie prawa własności urzędników i t. d.

Warszawa. (Tel. wł.) Łodzi i Łomży **zamknięto gimnazya.** Uczniowie Polacy i Żydzi w ostatnich czasach nie uczęszczali do szkoły. **Władze grożą obecnie dymisyą tym urzędnikom, których dzieci nie chodzą do szkoły.**

Warszawa. (Tel. wł.) **W Łomży aresztowano 30 uczniów,** których uważano za przywódców strejku młodzieży.

Dalsze telegramy na str. 5.

Z WARSZAWY.

Piszą nam pod datą 27 b. m.:

„Że wiec szkolny nie był bezowocny, dowodzi ogłoszenie kuratora warszawskiego okręgu naukowego, Szwarca, które się pojawiło wczoraj w „Warszawskim Dniewniku", mianowicie, że „za zezwoleniem jenerał gubernatora zawiesza wykłady w zakładach naukowych w Warszawie aż do specyalnego zawiadomienia". Jest to duże zwycięstwo; uchwała wiecu bowiem została spełnioną. Złych skutków dla młodzieży nie obawiamy się, gdyż spodziewamy się zasadniczych zmian na wiosnę.

Zanotować także należy powtórne wystąpienie wszystkich wydawców warszawskich w sprawie reformy prasowej. Wysłano mianowicie na ręce przewodniczącego komisyi dla reform prasowych, Kobeka, telegram, w którem redaktorzy i wydawcy, w liczbie 106, oświadczają, iż prasę należy jak najprędzej uwolnić od zależności od władz administracyjnych oraz uchylić cenzurę prewencyjną, jeżeli prasa ma być rzeczywiście tem, czem być powinna.

Strejk kolejowy na linii warszawsko-wiedeńskiej, zakończył się również zwycięstwem personalu kolejowego. Stosunki na kolei warsz.-wied., która niesie wielką dywidendę, były nieznośne, nędza wśród personalu wielka. Pensye personalu zostały obecnie podwyższone o łączną sumę 800 tysięcy rubli rocznie. Ale normalny ruch panuje tylko na linii warsz.-wied. na kolei Nadwiślańskiej i Terespolskiej panuje zamieszanie. Rząd ogłosił, iż te linie postawione zostały w stan oblężenia, że zatem funkcyonaryusze pod grozą surowych kar (najmniejsza 3 miesiące więzienia!) nie mogą zaniechać samowolnie pracy. Ukaz ten rozjątrzył jednak bardzo personal ke-



Rosyanie łapią szpiega japońskiego.

lejowy i spodziewają się mimo wszystko wybuchu generalnego strejku kolejowego na dzień I marca.

Smutni bohaterowie ostatnich rzezi w Warszawie doznają teraz nie mało strachu albowiem komitety robotnicze zagroziły im karą za znęcanie się nad bezbronnym ludem. Przerażenie ogarnęło zwłaszcza kilku padleców oficerskich, którzy, jakkolwiek z imienia Polacy, hulali na czele żołdactwa po ul. Warszawy. Hr. Konstanty Przeździecki, oficer ułanów, uciekł ze strachu z Warszawy za granicę, po jednym nieudałym zamachu rewolwerowym, którego był przedmiotem. Także policyanci, którzy odznaczyli się dzikością i okrucieństwem wobec uwięzionych strejkujących robotników i wobec studentów, nie są życia pewni. Na ulicy Nowolipie zabito policyanta Zarzyckiego i raniono starszego rewirowego Radiwonika, wielkiego psa.

Urzędowy *Warsz. Dniewnik* w ten sposób opisuje zamach:

„Wczoraj o godz. 7 i pół wieczór do lokalu policyjnego III cyrkułu mostowego przyszedł policyant Zarzycki, który stał na posterunku na rogu ul. Nowolipie i Smoczej. Padłszy na twarz na łóżko wymówił: „bracia, pomocy“ i w chwilę życie zakończył.

Natychmiast posłano patrol wojskowy, który znalazł koło nieruchomości Nr. 74 na Nowolipiu leżącego bez życia pośrodku ulicy szeregowca 3 artyleryjskiej brygady, Rybkina, który stał na posterunku wraz z Zarzyckim.

Niebawem po Zarzyckim przyszedł do cyrkułu starszy rewirowy, Radiwonik, raniony z rewolweru w prawą nogę powyżej kolana. Radiwonik szedł do cyrkułu przez Nowolipie i około domu Nr 46 zaczęło do niego strzelać 5 młodych ludzi, przyzwoicie ubranych, należących, o ile się zdaje, nie do klasy robotniczej.

Pierwsza kula przeszła koło głowy Radiwonika, druga trafiła go w nogę, wskutek czego R. upadł, następnie zaś zdołał wstać i zaledwie dowlókł się do cyrkułu.

Nikt z przechodniów nie zdecydował się przyjść z pomocą ani ranionemu Radiwonikowi, ani też leżącemu bez ruchu pośrodku ulicy Rybkinowi, a w sklepiku przy miejscu zajścia, ograniczono się na tem, że zamknięto natychmiast okna i drzwi“.

Wobec takich wypadków postrach niemały padł na policyjnych łajdaków.

Zresztą rząd nie jest już pewny i policyi. Bo i policyantom doskwiera bieda (pensya wynosi 12 rs. — więc tylko *łapówki* ratują stójkowych od głodu!) i policyanci zagrozili strejkiem! Więc obecnie *każdego stójkowego* pilnuje *dwu żołnierzy*.... a Warszawa śmieje się do rozpuku z tego widoku.

Z Paryża.

Skandal paryski.

Do pewnego hotelu paryskiego zajechała niedawno rzymska hrabina Marya Falgari. Pani hrabina wyszła za mąż przed 16 laty za siniora Attylę Gori Mazzoleni. Oboje małżonkowie pochodzili ze starej rzymskiej szlachty. Siostra hrabiny jest damą dworu królowej włoskiej Heleny. Małżeństwo nie było szczęśliwe i wkrótce się rozleciało, a katastrofy nie mogła powstrzymać nawet córeczka, pochodząca z tego małżeństwa. Trybunał rzymski rozdzielił hrabstwo od stołu i łoża.

Opuściwszy dom swego małżonka, udała się pani Mazzoleni do Paryża i zamieszkała w jednym z pierwszorzędnych hoteli pod swem panieńskiem nazwiskiem „Hrabina Bruschi Falgari“. W Paryżu prowadziła wystawne życie i bywała w najlepszych towarzystwach. Tam poznała księcia de Belmonte, kawalera, godnie noszącego swoje dźwięczne imię. Stosunek wzajemny tych państwa był zupełnie poprawny i bez zarzutu.

W tydzień po przybyciu hrabiny, przybyła do hotelu młoda, elegancka parka. Byli to ludzie młodzi i weseli, zawsze uśmiechnięci i pogodni. Wkrótce stali się też ulubieńcami całego towarzystwa, zbierającego się przy stole. Miano ich za młode małżeństwo, spędzające w Paryżu swój miesiąc miodowy. Podobali się też i hrabinie, która ich obsypywała grzecznościami. Tak było we dnie, lecz w nocy — — Pokój młodego małżeństwa znajdował się tuż nad pokojem hrabiny — gdy tylko w hotelu nastała cisza, rzucali się oboje na ziemię i przyłożywszy uszy do podłogi, podsłuchiwali hrabinę. Młode małżeństwo bowiem, to była para detektywów, stojących na żołdzie Mazzoloniego. Chodziło o dowód niewiary, by proces zakończyć i odebrać matce córeczkę. Dowód wkrótce się znalazł. Pewnego dnia usłyszeli oboje detektywi, że się drzwi do sypialni hrabiny cichutko otwierają. Potem całus i kroki w korytarzu. Nazajutrz to samo. Uwiadomiono hrabiego; ten przybył do Paryża i zjawił się, za stróża przebrany, w hotelu. Dobrawszy sobie świadków, ukrył się nad sypialnią hrabiny, w pokoju detektywów. Po chwili usłyszano kroki, potem całus i znowu kroki.

To spostrzeżenie nazajutrz notaryalnie zaprotokołowano. Mazzoleni przedstawił trybunałowi w Rzymie dowód niewiary. Niebawem — mianowicie 30 marca — przyjdzie do rozprawy. Arystokracyę rzymską czeka nowy skandaliczny przysmaczek. Wodewiliści i farsiści ostrzą już pióra.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Z KRAJU.

Z Tenczynka piszą nam: Urzędnicy browaru akcyjnego w Tenczynku urządzają w sobotę dnia 4 marca w salach browaru zabawę z tańcami. Czysty dochód przeznaczony na biednych w Tenczynku. Wstęp tylko za zaproszeniami. Bilet wstępu 2 kor. 50 hal., familijny dla 3 osób 5 kor. Stroje spacerowe.

Zbrodnia przy ul. Grodzkiej.

6 Powieść współczesna
na tle stosunków krakowskich
przez R. A.

— Tu, w tym właśnie domu i to nie dawniej, jak przed kilku dniami. Kobieta w podeszłym wieku zaduszona, jej siostrzenica, młodziutka, prawie dziecko — obłąkana.

Kubik zmienił fizyonomię, spoważniał raptem, cały w słuch się zamienił.

— Jakież motywa śledcze? — zapytał towarzysza.

— Zadne!... zbrodnia nader kunsztownie spełniona, bez najmniejszego śladu.

— Ba!

— Nie rozumiem twego wykrzyknika...

— Wszak musiało pozostać chociaż odrobinę śladów.

— Żadnych!.. wierzaj mi, wszak nie od dziś znasz mnie, umiem dobrze patrzeć, a i słuch mam wyborny. Wszystko to nie naprowadziło na najdrobniejszy dotykalny argument śledczy.

— Rzeczywiście, bardzo ciekawa sprawa!

— Sam to ocenisz, skoro poznasz ją ze wszelkiemi szczegółami. Posłuchaj więc uważnie.

Tu ajent nasz opowiedział koledze znane nam wypadki, nie pomijając najdrobniejszych okoliczności. Wyspowiadał się ze wszystkich czynności swych z kilku ostatnich, nie opuszczając żadnego wypadku.

Dosyć długą chwilę milczeli obaj, rozbierając w myśli dane, kombinując możliwość nieznanych przyczyn.

— Cóż myślisz, Filipie, o tej sprawie?

— Hm! zawiła, zagadkowa, chociaż sam fakt — stanowi ciekawą do rozwiązania zagadkę dla myślącego ajenta. Nawet powiem ci prawdę, że zaczynam się zapalać do tej zagadki.

— Tu i zapał nie pomoże!

— Trudno znów tak pessymistycznie sądzić. Ktoś spełnił jednak zbrodnię, otóż należy tylko wyszukać tego ktosia i oddać go w ręce sprawiedliwości.

— Bagatela!..

— Najdziwniejsze jest to tylko, że nie znalazłeś najdrobniejszego nawet śladu po tym zbrodniczym czynie.

— W tem właśnie tkwi jądro całej trudności.

— Najwięcej żal mi tej dzieweczki!

— Nieprawdaż?

— Zapewne! że zaś niema skutku bez przyczyny, jestem więc zdania, że w tym wypadku obłąkanie było skutkiem, a przyczyną zabójstwo.

— I ja tak twierdzę. Obaj zapewne nie mylimy się, lecz nasuwa nam taki obrót zapatrywań naszych to ważne zapytanie, czy z chwilą dojścia do rozumu potrafi wskazać mordercę?

— Słusznie. Dziwię się jednak sędziemu śledczemu, że tak ważny materyał śledczy puszcza z pod opieki sądów miejscowych.

— A ja ?... Gdyby nie zaufanie do mej osoby, nie uczyniłby tego.

— Prawda... że zaś wziąłeś na swe słabe barki taki ciężar, dźwigaj go więc, mój synu, i pilnuj dobrze dziewczyny.

Łaba nic na to nie odpowiedział koledze.

— Idziemy więc do teatru podobno?

— A tak! Bardzo szczęśliwie wypadło, że mamy oddzielne miejsca, prawdopodobnie z obu stron sceny, łatwiej nam będzie zrekognoskować naszych paniczyków.

— Których ja, niestety, nie znam.

— Opiszę ci każdego z nich tak wybornie, jak Montepin w swych sensacyjnych powieściach opisuje bohaterów z pod szubienicy.

— Słucham!

— Zawirskiego znasz ze Lwowa.

— Ba!.. któżby nie znał tego awanturnika! Lecz to dopiero jeden.

— Drugi, ów bankier Pinczmejer, to firmament. Wyobraź sobie młodego, wysokiego, czarnego, chudego semitę, o o-

Co słychać w mieście?

Kraków, 1 go marca

KALENDARZ.

Dziś we środę Albina. — Jutro we czwartek Symplicyusza. — Pojutrze w piątek Kunegundy.

Sroda.

Teatr. W miejskim „W małym domu", sztuka w 3 aktach T. Rittnera o godzinie 7 wieczór.

Czwartek.

Teatr. W miejskim „Uczta Herodyady", poemat dramatyczny w 3 aktach a 5 obrazach J. Kasprowicza o godz. 7 wieczór.

Pablo de Sarasate w Krakowie. Koncert znakomitego skrzypka, który lwowska Filharmonia urządza 7 marca w teatrze miejskim, zapowiada się wspaniale, sądząc po licznych zamówieniach, które wpływają do kasy teatralnej. W koncercie tym weźmie udział słynna pianistka p. Berta Marks Goldschmidt. Program jest następujący: 1) Schubert: Rondo brillant H-moll. 2) Mozart: Waryacye G-dur, Chopin: Polonez Fis moll 3) Bach: Arya, Sarasate: Pieśni rosyjskie. 4) Schubert Liszt: Tyś jest odpoczynkiem, Sarasate: Rapsodya. 5) Sarasate: Fantazya z Don Juana.

Teatr ludowy. We środę 1 marca 1905 raz jeszcze „Terakoja" dramat japoński Takeda Izumo, który tak wielkie obudził zainteresowanie wśród krakowskiej Publiczności. Ponieważ tak oryginalność budowy dramatu jak i sama fabuła wymaga pewnych objaśnień, wygłosi dr Lucyan Rydel, uproszony przez dyrekcyę, odczyt „O teatrze japońskim". Dla wypełnienia wieczoru odegrany będzie po raz pierwszy obrazek dram. w 1 akcie Lucyana Rydla p. t.: „Matka". We czwartek 2 b. m. wyjeżdżają artyści teatru ludowego do Tarnowa, gdzie odegrają we czwartek „Betleem polskie" Lucyana Rydla z muz. Świerzyńskiego. W piątek 3 po południu po raz drugi „Betleem polskie" — o godzinie 7 wieczorem „Terakoja" dramat japoński Takeda Izumo, w przekładzie Jerzego Żuławskiego i „Matka" Lucyana Rydla.

Zabawa oddziału kolarskiego „Sokoła" zapowiada się doskonale, sądząc po ilości zgłoszeń po zaproszenia. Zamiast dotychczasowo używanych kokardek kotylionowych, komitet rozda zaopatrzone szpilkami marki Tow. Szkoły ludowej. Pożądaną byłoby rzeczą, by Zarząd Tow. Szkoły ludowej wydał sam odpowiednie odznaki kotylionowe własnego pomysłu, ażeby przez to ułatwić społeczeństwu wyrugowanie używanej dotychczas niemieckiej banalnej a często i niesmacznej tandety. Członkowie oddziału kolarskiego zechcą się zjawić z odznaką oddziału.

Wybory w cechu szewców. W dniu 20 lutego odbyły się wybory w cechu krakowskich szewców na starszego cechu, którym wybrano p. Jana Pietrucha, na przeciąg 3-letni, zaś podstarszym w dniu 27 lutego p. Kajetana Moniczewskiego.

Zemsta zalotnika. Na dworcu kolejowym w Krakowie, przyaresztowała policya Maryannę Różak, l. 30, z Brzeźnicy (pow. ropczycki), która chciała wyjechać do Ameryki, a to na skutek telegramu, wysłanego przez Antoniego Wołka z Ropczyc donoszącego o kradzieży 60 koron, popełnionej przez Różakównę na jego szkodę. Dalsze dochodzenia wykazały jednak, że Różakówna jest zupełnie niewinną, a Wołek, 65-letni starzec, wysłał ów telegram z zemsty, że dziewczyna była nieczułą na jego zaloty i nie chciała wyjść za niego, ale wybierała się do Ameryki. Wobec tego policya wypuściła natychmiast Różakównę z aresztu, która pojechała sobie swobodnie do upragnionej Ameryki, zaś kochliwy staruszek stanie przed sądem pod zarzutem oszczerstwa. Tak to miłość czasem awet staruszkom odbiera rozum.

Pobór wojskowy w Podgórzu popisowych, urodzonych w latach 1882, 83 i 84, odbędzie się w dniu 10 marca od godz. 8 rano w lokalu miejscowego Tow. gimnastycznego Sokół. Popisowi według obwieszczenia magistratu podgórskiego, mają stawić się: „czysto na ciele, w schludnej bieliźnie i w stanie trzeźwym". Ze wsi okolicznych odbędzie się pobór popisowych w tym samym lokalu i godzinie w dniach od 11 do 15 marca włącznie.

Magistrat podgórski ogłasza, że z funduszu 300 tysięcy koron, przeznaczonego przez krakowskie Tow. Wzaj. Ubezpieczeń, na udzielanie pożyczek, w celu zakładania, nowych lub rozwijania istniejących fabryk dachówek ogniotrwałych, dalej na budowę wodociągów, studzień i zbiorników wodnych oraz na popieranie ogniotrwałego krycia dachów, można podawać się o pożyczki czteroprocentowe, płatne w 10 latach. Warunki można przeglądać w magistracie podgórskim.

Po pięciu latach. Jeszcze przed pięciu laty przyszedł J. Łuckoś, napędzony konduktor kolejowy, do Rakoczego, stróża w Podgórzu i uzyskał u niego kilkudniową gościnę. W podziękowaniu wziął Rakoczemu zarzutkę, wartości 30 koron i uciekł. Poszkodowany dawał znać policyi o kradzieży, ale napróżno, bo Łuckoś wpadł jak kamień w wodę i nigdzie go policya nie mogła wyszukać. Dopiero teraz przed kilkunastu dniami sprowadził się Łuckoś do Podgórza i zameldował swój pobyt w policyi. Tutaj przy przeglądaniu aktów, wpadła podgórska ekspozy-

---

czach bardzo wybitnych. Ubrany wedle ostatniej mody, elegant w ścisłem znaczeniu tego słowa, cały zasypany brylantami. W teatrze będzie świecił, jak Zodyjak na wiosnę.

— No, tegobym poznał w piekle!... a teraz ów pan siostrzeniec... Jak on się tam wabi...

— Władysław Takota!

— Takota?... czekaj no... zdaje mi się, że ja znam to nazwisko...

— Ach, Filipku, byłby to znak nieomylny łaski Opatrzności!

— Ale dajże spokój!... pomąciłeś mi w głowie.

— Szukaj, synku, szukaj!

— Już mam!... kolega szkolny ze Lwowa. Osioł był co prawda, ale ładny chłopiec i dobry kolega. Teraz już zupełnie mam go przed oczyma. Biedota to była i gdyby nie wujaszek, umarłby z głodu. Ale wylizał się jakoś. Widziałem go kiedyś w Wiedniu, asystował prześlicznej młodej osobie, zakrawającej co najmniej na hrabinę.

— Tym sposobem jesteśmy już w domu! — zawołał agent Łaba, zacierając ręce.

— Chyba chciałeś powiedzieć, że jesteśmy jeszcze w domu. Nagadałem się tyle, że jeść mi się chce.

— Zaraz pójdziemy, ty żarłoku, ale bądź tak dobry i zaprzestań żartów z tą babą Walentową, bo później nie opędzisz się od jej komplementów!

— Nie mogę!... Bawi mnie ta baba okrutnie i...

— Zresztą, kiedy ci tak gwałtem potrzeba głupstwa, to go uprawiaj!

— A więc!... idziemy, przedewszystkiem aby coś przetrącić, potem do teatru, potem...

— Spać, bo to zwykła kolej życia.

— Nie przeczę, zatem w drogę!

W krzesłach teatru miejskiego agenci nasi zajęli miejsca nader dogodne dla rekognoskowania, zamierzonego na wieczór dzisiejszy. Osób na operetce lwowskiej było bardzo wiele, mimo to, na pierwsze wejrzenie rzucał się w oczy ubrylantowany bankier Pinczmejer, który w pierwszym rzędzie krzeseł, zwrócony ku widzom, zawzięcie lornetował dwie kokoty, siedzące w dalszych rzędach i uśmiechające się doń z za rozwartych wachlarzy.

Niemniej donośne robił wrażenie młodzieniec, zwany Zawieruchą. Jego arogancckie ruchy, mimo paljowych rękawiczek— nie były stosowne w miejscu, które zajmował.

Dziwna rzecz, że obaj ci panowie, jakkolwiek patrzyli na siebie, nie zdawali się znać wspólnie.

Co znaczyła ta gra?... trudno było ajentom odgadnąć.

Dopiero w ostatnim antrakcie zeszli się jakoś przy wejściu i bankier wsunął Zawirskiemu do ręki jakiś drobny przedmiot. Sam fakt zauważył dobrze nasz ajent, lecz jaki to był przedmiot, nie mógł dojrzeć. Zdawało mu się jednak, iż był to klucz składany, ale nie przysiągłby na to.

Jeszcze więcej ciekawość jego była zaostrzoną, gdy, lustrując loże w czasie tegoż ostatniego aktu, dojrzał, choć z pewnym trudem, bladą twarz Władysława Takoty, który mimo podwójnej żałoby, przyszedł na przedstawienie dosyć wesołej sztuki...

Siedział jakby ukryty przy samych drzwiczkach loży, zasłonięty aż trzema damami nader strojnie ubranemi. Kobiet tych nasz ajent nie znał, choć dwie z nich były młode i ładne.

Wreszcie jak wszystko na tym świecie — skończyło się przedstawienie.

Ajent Łaba zajęty był wyłącznie osobą Władysława Takoty. Zdawało mu się, iż tenże wychodząc z loży rzucił wzrokiem w stronę krzeseł i porozumiewał się ruchem głowy — z kim jednak, tego zaobserwować nie zdążył...

(Ciąg dalszy nastąpi).

tora policyi na doniesienie o owej kradzieży i pociągnęła go do odpowiedzialności. Po ukończeniu śledztwa, odstawiono Łuckosia do sądu powiat. w Krakowie, gdzie odpokutuje za swój dawny grzech.

Komers akademicki. W sprawie ostatnich wypadków w szkołach pod zaborem rosyjskim i jednomyślnego zażądania przez młodzież wprowadzenia do szkoły języka polskiego i nauczycieli Polaków, odbył się we wtorek o godz. 8 wieczór w sali hotelu Kleina komers akademicki, przy udziale przeszło 300 akademików. Przewodniczył akad. Moszoro. Referował akad. Szpotański (junior), który skreślił pokrótce przyczyny powstania i okoliczności, wśród których powstał strejk młodzieży i zaznaczył, że ruch cały przygotowali socyaliści, systematyczną i wytrwałą agitacyą. Zakończył postawieniem rezolucyi:

„Strajk młodzieży szkolnej w Królestwie Polskiem, będący jednym z przejawów ogólnego ruchu rewolucyjnego, udowodnił, że młodzież ta, pomimo wysiłków ze strony szkoły moskiewskiej, pomimo ujemnego oddziaływania stronnictw reakcyjnych, wyrobiła w sobie ducha rewolucyjnego i w chwili stanowczej umiała wybrać drogę i środki w takich chwilach, jak dzisiejsza, jedynie odpowiednie.

Nie biorąc bezpośredniego udziału w walce młodzieży pod zaborem rosyjskim nie śmiemy posyłać jej banalnych dziś życzeń powodzenia, ale wyrażamy całemu walczącecemu ogółowi uczniów i uczennic wszystkich zakładów naukowych podziw i cześć“.

Rezolucya ta wywołała burzę protestów ze strony młodzieży demokr. narodowej, która starała się udowodnić, że ruch, wszczęty w Krolestwie, jest zasługą jej stronnictwa. Zabierał głos z ich strony szereg mowców: Sliwicki, Staniszkis, Woroniecki, Taylor, Długopolski, zaś ze strony socyalistów odpowiadali: Szpotański (senior), Horwitz, Grosser i i. A gdy burzliwa dyskusya przeciągała się w nieskończoność i ograniczała się w znacznej części do załatwiania partyjnych rachunków, ogół akademików począł się niecierpliwić i wtedy wybrano generalnych mowców: ze strony narodowych demokratów akad. Horodyskiego, ze strony socyalistów akad. Horwitza, poczem przystąpiono do głosowania. Rezolucyę referenta Szpotańskiego uchwalono 110 głosami przeciw 70. Dodatkowo uchwalono *jednomyślnie* rezolucyę kompromisową obu partyj, aby młodzieży relegowanej ze szkół rosyjskich pospieszyć z **pomocą materyalną i naukową**. Komers skończył się koło 1 w nocy, wśród śpiewów z jednej strony „Warszawianki“, z drugiej „Czerwonego sztandaru“.

† **Józef Łakociński** były zarządca drukarni „Czasu“ zmarł wczoraj rano, przeżywszy lat 67. Zmarły postawił po sobie bardzo piękną kartę w historyi polskiego drukarstwa, które podniósł z upadku. W roku 1890 obchodził śp. Łakociński 25 letni jubileusz pracy na stanowisku zarządcy drukarni. Był to obywatel, gorąco kochający miasto rodzinne. Pozostawił wdowę, synów i dwie córki, jedną zamężną za adwokatem drem Łuszczkiewiczem, drugą za lekarzem drem Drobą. Pogrzeb odbędzie się we czwartek.

Z sali sądowej.

O kradzież listów amerykańskich.

Kraków 28 lutego.

Przed sądem przysięgłych stanął dzisiaj Jan L a n d f r i e d, lat 53 żonaty, były starszy oficyał pocztowy w Krakowie, oskarżony o kradzież listów amerykańskich.

Trybunałowi przewodniczy radca B ł o n a r o w i c z, oskarża zastępca prokuratora dr O b t u ł o w i c z, a broni adw. dr Włodzimierz L e w i c k i. Jako delegat Krajowej dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie jest obecny przy rozprawie nadkomisarz pocztowy p. Władysław K o w a r z y k.

Do rozprawy, która potrwa dwa dni, powołano 17 świadków.

Wedle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco. W roku 1890 został obw. przydzielony do działu spedycyjnego i miał tutaj pod swoim dozorem listonoszy. — Obowiązkiem obw. było wszystkie nadesłane listy przy pomocy listonoszów posortować następnie dać listonoszom listy do roznieslenia i czuwać, by oni obowiązki swe prawidłowo spełniali. W spedycyi pracował obw. z roczną przerwą do roku 1898. W następnym roku powtórnie przydzielono obw. do tego działu. Już w tym roku poczęły wpływać do dyrekcyi poczt skargi na zaikanie listów, zwłaszcza amerykańskich, wobec czego dyrektor tut. poczty p. Biliński polecił obw., aby szczególniejszą uwagę zwracał na listy amerykańskie.

W myśl tego polecenia składali listonosze wszystkie listy zagraniczne na biurka obw. Landfried obowiązany był przychodzić dopiero o godz. 6 rano do kancelaryi, lecz mimo tego przychodził już o 5, sam listy sortował, przyczem listy amerykańskie odkładał na swoje biurko i coś z nimi manipulował.

Wpadło to w oko urzędnikom pracującym z obw. i ci powzięli podejrzenie, że L. musi listy amerykańskie otwierać i niszczyć, a pieniądze sobie przywłaszczać. Zaczęto więc większą uwagę zwracać na obw. W lipcu z. r. oficyał pocztowy p. Michał Romanowski będąc w wychodku usłyszał szelest dartych papierów i kilkakrotne spuszczanie wody. Po chwili przekonał się p. Romanowski, że w sąsiednim klozecie Landfried i targał listy amerykańskie szukając za dolarami. O tem odkryciu zawiadomił p. Romanowski swoich kolegów pp. Knycza, Rosenbaucha i Jureckiego. Aby wyłapać obw., postanowili wyżej wymienieni urzędnicy wraz z pp. Gawlińskim i Niwickim założyć siatkę drucianą w rurze odchodowej wychodku do którego obw. uczęszczał. Stosownie do powziętego planu założono siatki; rzeczywiście już dnia następnego po założeniu siatki zaraz po opuszczeniu wychodka przez obw. znaleziono w siatce potargane listy amerykańskie. W kilka dni później znów ci sami urzędnicy powtórnie znaleźli zaraz po odejściu z wychodka obw. potargane w siatce listy amerykańskie. Zawiadomiono policyę o tem, a ta dyrekcyę poczt we Lwowie. Zaraz przyjechał komisarz pocztowy dr Zygmunt Jakesch, który przeprowadził rewizyę w kancelaryi, oraz przy osobie obw. W biurku znalazł dr Jakesch 7 listów amerykańskich, z tych 2 otwarte dwie kartki korespondencyjne, oraz 3 otwarte koperty adresowane do osób trzecich. Liste te u obw. znajdować się były nie powinny. — Przy rewizyi osobistej znaleziono w kieszeni surduta obw. otwarty list z Nowego Jorku

Rozbestwieński na Madagaskarze.

Bohaterska epopeja o walecznym admirale rosyjskim jako wypłynął na zagładę Japończyków.

KSIĘGA I.

Wściekłość opiewaj muzo, męża bohatera
Rozbestwionego, jak się na wojnę wybiera,
Jak on strasznie wygląda na żelaznym
[smoku,
Błyszczący orderami, z lornetką przy oku!
Stoi na przedzie statku, za nim reszta
[płynie
Takich smoków żelaznych, po morskiej
[głębinie.
Każdy smok chlupie, dysze, ze łba mu
[się kurzy,
Nie boi się ni ciszy, ani morskiej burzy.
Zadrżał z trwogi wieloryb, wodą z nodrzy
[chlasnął
Przepadł w morską głębinę i ogonem trza-
[snął.
Delfin z sztokfiszem w głębię bezdenną
[ucieka,
Tylko jeden ludojad spogląda z daleka
Na ten rząd czarnych poczwar i ze stra-
[chu blady
Myśli sobie: te gorsze, niż my ludojady!

Jedynie mątwa, także dyabłem morskim
[zwana,
Nie boi się okrętów:
Bo ten dziwaczny potwór, jak wiadomo
[światu,
Jest najwierzytelniejszym symbolem caratu:
Ma brzuch tylko i paszczę w kształt sę-
[piego dzioba
I tysiąc chwytnych ramion u tego kadłuba,
Nóg ani mózgu nie ma. A gdy ją kto trąci,
Smrodliwym płynem wodę naokoło zmąci.
Ta płynie przy okrętach i koziołki fika.

Na okrętach muzyka, śpiewy, pijatyka;
Leje się szampan, porter i moskiewska hara,
Kurzą się papierosy, fajki i cygara.
Waleczny Rozbestwieński wychodzi pi-
[jany
Na pokład statku, patrzeć na morskie bał-
[wany.
Chociaż już wieczór dawno ożenił się z
[nocą,
Jednak na jego piersi ordery migocą —
Tak potężny, wspaniały na pomoście stoi,
Choć się poręczy trzyma, w oczach mu się
[dwoi,
Kuraż do walki wzrasta: E! co to na wo-
[dzie
Japońskie torpedowce?! — To rybackie
[łodzie,
Mówi sternik — to łodzie angielskich ry-
[baków.
„*Wsio ryba, co we wodzie*, walić w tych
[łajdaków!“
Wrzaśnie admirał, *hurra! do armat rebiata!*
Grzmią działa, świszczą kule, a gdzie
[która padnie,
Tryśnie fontanna, że aż piasek widać na dnie.
Rybak angielski dobrze z morzem obe-
[znany,
Nie zastraszą go burze, ni morskie bałwany,
Ale teraz przeląkł się i wytrzeszcza oczy,
Jakie dyabły z nim grają w tej nocnej
[przezroczy,
Widzi — i zaklął strasznie, wtem błyśnie i
[trzaśnie
I rybak poszedł z łódką na dno morskie
[właśnie!
Zanim drugi, dziesiąty i tak bez obyby,
Zjadałeś bracie rybki, zjedzą ciebie ryby.

A zwycięzki admirał, w boki się pod-
[piera
I dumnem okiem w koło na morze spo-
[ziera.
Lecz widząc, że zwycięstwo, kazał płynąć
[dalej
Czasem jeszcze armata tu i tam wypali,
Tak ostatni rycerze carscy wojowali! —

pod adresem Fani Fisenberger, oraz kartkę korespondencyjną wysłaną także z Nowego Jorku do Chany Gartner w Krakowie. Wobec tego zasuspendowano obw. i sprawę odstąpiono prokuratoryi państwa. Potargane listy, złapane w siatkę, złożono, a wezwani adresaci zeznali, że w ostatnich czasach nie otrzymali wcale od krewnych w Ameryce listów. Niektórzy z wezwanych adresatów podali, że nie otrzymali wcale listów zawierających dolary amerykańskie, o których wysłaniu dowiedzieli się z późniejszych listów.

Po odczytaniu aktu oskarżenia nastąpiło przesłuchanie oskarżonego. Landfried do winy się nie poczuwa. Następnie zeznaje, że dekretem z 2 maja 1884 jako były podoficer piechoty, został asystentem pocztowym i odtąd pełnił służbę w Krakowie. O znikaniu listów amerykańskich podczas długoletniej swej służby nic nie słyszał i dopiero w r. 1903 dyrektor Biliński zarządził, by listy amerykańskie osobno odkładano, a obw. osobiście je kontrolował, aby przekonać się, czy nie są uszkodzone. Do biura przychodził w tym celu przed 5-tą, aby przypilnować listonoszy. Obw. przyznaje, że nad jego biurkiem nie świeciła się lampa, lecz zaprzecza stanowczo, by korzystając z półmroku, manipulował coś z listami amerykańskiemi.

Co do stosunków majątkowych oświadcza obw., że w r. 1901 i następnych miał się dobrze finansowo, gdyż wziął zaliczkę na pensyę w kwocie 1400 kor., a żona jego dostała „ciepłą ręką“ od swej matki przy śmierci 1000 kor.

Przew.: No, ale zaliczkę trzeba było spłacać. Zaliczki przecież nikt nie bierze, kto nie potrzebuje. Ileż pan pensyi pobierał rocznie?

Obw.: Miałem 3400 kor. rocznej pensyi. Po spłaceniu zaliczek pozostawało mi 180 kor. Żonie dawałem 140 kor., a resztę zatrzymywałem sobie na drobne wydatki.

Przew.: Czy pan byłeś przez kolegów lubiany?

Obw.: Nie.

Przew.: Dlaczego.

Obw.: Ogół miał mnie za denuncyanta. Przecież jeżeli ktoś przyszedł zamiast o 6 np. o trzy kwadranse na 7, to gdy się kilkaktrotnie zdarzyło, musiałem zrobić doniesienie.

Na zapytanie przew. oświadcza obw., że zrobił doniesienie tylko przeciwko dwom urzędnikom.

Przew.: Czy pan nie miał szczególniejszych nieprzyjaciół między urzędnikami?

Obw.: Miał do mnie nienawiść pan Dąbrowski, p. Romanowski i p. Knycz.

Przew.: A o co:

Obw.: Sam nie wiem.

Przew.: A pan Rosenchauch?

Obw.: Też się pogniewał na mnie, jak tylko przyszedł.

Przew.: Pan byłeś także bardzo nielubiany przez służbę pocztową.

Obw.; Tak jest, lecz tylko przez prowizorycznych.

Przew.: Właśnie przeciwnie, przez etatowych. Pan to usłyszy od świadków. Usuwałeś pan z rejonu przed Nowym rokiem etatowych listonoszy, a dawałeś pan prowizorycznych, wobec czego etatowi byli pozbawieni spodziewanych datków prowizorycznych. Czyniłeś pan to w tym celu, aby wymuszać pieniądze od prowizorycznych.

Obw.: Nigdy na własną rękę nie robiłem żadnych zmian. Podarunków nie brałem.

Przew.: Może na własną rękę pan nie robiłeś zmian, ale pan byłeś dobrze widziany przez dyrektora, więc mogłeś pan powiedzieć dyrektorowi, że taka a taka zmiana byłaby dobrą i pan dyrektor na nią się godził.

Następnie stanowczo zaprzecza obw., by targał listy w klozecie. Do klozetu było kilka kluczy. Kto listy targał, obw. nie wie.

Przew.: Jeden ze świadków, gdy pan opuścił klozet, znalazł na ziemi pół marki amerykańskiej.

Obw.: Proszę pana radcy, przecież gdybym targał listy amerykańskie, tobym śladu po sobie nie zostawiał.

Przew.: Więc któż tam listy targał?

Obw.: Ktoś trzeci, co chciał mnie utrącić.

Przew.: Przecież nawet pomyśleć się nie da, by kilku urzędników zmówiło się wzajemnie, by listy okraść i podrzucić je w wychodku. Mogłaby to zrobić jedna osoba, a nie kilka. A cóż pan powie na to, że przy rewizyi osobistej znaleziono w pańskiej bluzie list amerykański i kartkę?

Obw.: Musiał mi ktoś podłożyć.

Przew.: To było wykluczone, bo przesłuchanie pana trwało u dyrektora bardzo krótko, a w biurze pańskiem przez ten czas był urzędnik i coś 4 ekspedyentów. Gdyby zaś ktoś panu podłożył, toby podłożył 2 listy, a nie list i kartkę. To zaś nasuwa podejrzenie, żeś pan kontrolował i kartki, aby przekonać się, czy przypadkiem nadawca z Ameryki nie pisze, czy adresat otrzymał wysłane w poprzednim liście dolary.

Obw.: Mówiono mi, że pan Młynarkiewicz, asystent pocztowy, kręcił się w tym czasie koło mojej bluzy.

Przew.: A przecież mówiłeś nam pan tutaj, że p. Młynarkiewicz nie miał do pana złości.

Obw.: W duszę zaglądnąć mu przecież nie mogłem.

Przew.: Gdyby ten pan Młynarkiewicz podrzucił panu list i kartkę, toby musiał wiedzieć, że u pana będzie rewizya, że pan tę bluzę zdejmie, jak pan pójdzie do dyrektora na przesłuchanie. Wszechwiedzącym przecież p. Młynarkiewicz nie jest.

Obw.: Ja nie podejrzywam pana Młynarkiewicza.

Przew.: No, więc ta „trzecia ręka“, jak pan mówisz, musiałaby o tem wszystkiem wiedzieć.

Na tem o godz. 12 zarządził przewodniczący przerwę.

Po przesłuchaniu oskarżonego nastąpiło przesłuchanie świadków.

Św. Eugeniusz Młynarkiewicz, asystent pocztowy zeznaje, że zna obw. od lat siedmiu, ponieważ urzędował z nim przez ten przeciąg czasu, prawie stale. W lutym b. r. zauważył świadek, że obw. otwierał listy amerykańskie przy stole spedycyjnym i wzywał następnie świadka, aby podpisał, że list przyszedł otwarty. Gdy świadek tego uczynić nie chciał, sam obw. podpisał odnośny druk, że list przyszedł otwarty. O tem swojem spostrzeżeniu mówił świadek oficyałowi p. Dąbrowskiemu. Odnośnie do manipulacyi z listami amerykańskiemi, to listy, które przyszły w nocy woźni stemplowali i składali je na półce. Stamtąd zabierał je rano obw. Raz zauważył świadek, że obw. zabrał może z 10 listów, a jak skontrolował to później urzędnik p. Rosenchauch, z listów, zabranych wtedy przez obw. położył Landfried tylko trzy listy na półkę.

Obw. był dla służby ostry i dlatego ta się go obawiała. Nawet po wyjściu na jaw sprawy z listami amerykańskiemi niektórzy woźni mówili, że nie będą nic zeznawać na Landfrieda, bo obawiają się, że jak powróci do urzędu, to może im odpłacić.

Przew.: Czy p. Landfried miał jakie wpływy u pana dyrektora?

Św. Tak jest. Miał wielkie wpływy.

Przew.: Gdy p. Landfried był przesłuchiwany dnia 23 sierpnia, czy pan był w biurze?

Św. Miałem wtedy wolne. Dopiero od 1 do 8 miałem po południu służbę. W gmachu rano nie byłem i nawet nie wiedziałem, że p. Landfrieda przesłuchiwano.

Następnie obrońca dr Lewicki zadał świadkowi cały szereg pytań odnośnie do sprawy otwierania listów.

Komisarz p. Kowarzyk wyjaśnia, że listy zwrotne otwierane być mogą wyłącznie w dyrekcyi, a nie w oddziale spedycyjnym.

Dalszy ciąg rozprawy o godzinie 4-tej.

Aż przypłynęli w kraje, gdzie malo-
[wane gaje,
Gdzie kokosowe lasy, gdzie są ananasy,
Banany, pomarańcze, daktyle i figi,
A z każdą się dziewczyną rozmówisz na
[migi.
Tam jest rzeczpospolita, więc każda ko-
[bieta
Gdy zobaczy Moskala, zaraz buzi daje
Bo teraz takie czasy, że republikanie
Miewają z despotami najszczersze kochanie
Albo dzieci wolności, owa szlachta stara
Bywa najrzetelniejszą przyjaciółką cara.
Również i wszechpolacy, pany liberalne
Prawiący o wolności kazanie moralne,
Ci za plecami szlachty urodzonej stoją
Cara na pół kochają, na pół się go boją.
Takie czasy, że dyabeł z aniołem się bawi
Czasem dyabeł aniołom o morałach prawi...

Każdy Moskal jest z tego wśród naro-
[dów słynny,
Że szczerze kocha cara i swój kraj rodzinny,
A im go szczerzej kocha, tem go mocniej
[kradnie,
Aż gdy wór ciężkim złotem napełni do-
[kładnie.
Jedzie w Rzeczpospolitą, by republikany
Widziały, jakie to są carskie sługi, pany!
Tak też i Rozbestwieński na Madagaskarze
Niezapomni o świętych ikonach i carze
Ale bawi się dobrze, gdy republikanki
Hymny mu na cześć pieją, nalewają szklanki.
On, popijając wino z pełnego puhara,
Woła: Cóż jest lepszego, jak walczyć o
[cara!
Ja sam zwalczył rybaków, w Moskwie zwal-
[czył drugi
Wszelakie literaty, studenty i sługi,
A w świętym Petersburgu zaś zwojował
[trzeci
Robotniki i baby i dziady i dzieci.
Trudniej było w Warszawie, Radomiu i
[Łodzi,
Ale tam kozakowi przyszedł w pomoc
[złodziej.
Teraz obaj panami, bo to prawda stara,
Gdzież człek świata użyje, jak nie w służ-
[bie cara!
Strzelać inteligentów, poetów, studentów,
A dla pensyonarek nie trzeba prezentów;
Tylko knutem przejedziesz ostro przez ra-
[miona,
Zaraz pada na ziemię już obłaskawiona!
Człek wojuje i żyje wesoło, jak w niebie.
A Japaniec?
Szto eto, niech go sam czort wali.
Tak ostatni rycerze carscy wojowali!

Koniec księgi I-szej.

Antek z Ostrysza.

TELEGRAMY „NOWIN“

Z WARSZAWY.

Warszawa (tel. wł.). Z prowincyi nadchodzą niepokojące wieści. W gubernii Siedleckiej zastrejkowali robotnicy w gorzelniach hr. Sozańskiego, hr. Lubańskiego i kilku innych. **Ruch strekowy ogarnął także pracowników rolnych**, którzy żądają podwyższenia płacy dziennej. W Siedleccy chłopi podpalili magazyny z monopolem.

Berlin. (tel. wł.) Do „Vossische Zeitung“ donoszą z Warszawy: Ponieważ w ostatnich czasach na ulicach znajdowano często trupy policyantów, zamordowanych przez niewiadomych sprawców, zarządzono, aby każdemu policyantowi dodać, jako asystę, jednego artylerzystę. Dowcipnisie powiadają, że to nie wystarczy i już jutro trzeba będzie im dwom dodać do pomocy jednego kozaka.

Oficerzy, którzy dopuszczali się ekscesów podczas ostatnich zajść, są bojkotowani. Jeśli taki oficer pokaże się w sklepie czy kawiarni, wszyscy goście płacą i opuszczają lokal.

Opowiadają dowcipnisie, że żyd jakiś, którego dwaj synowie, powołani do wojska, uciekli za granicę, został ukarany 600 rublami grzywny. Przemyślny żyd wniósł podanie do następcy tronu z prośbą o zniesienie tej kary. Z Petersburga odpowiedziano mu, że następca tronu jeszcze czytać nie umie, prośba pozostanie więc nierozstrzygniętą, ale karę zapłacić trzeba.

Sądy wojenne w Warszawie.

Warszawa. (Pet. aj. tel.) Z powodu licznych napadów ludzi uzbrojonych na ajentów policyjnych, zarządzono, że wszyscy, którzy dopuszczą się wykroczeń przeciw przepisom o wzmocnionej ochronie, mają być postawieni przed sąd wojenny i według ustaw wojennych sądzeni.

Warszawa. (T. wł.) Policmajster zaprzecza pogłoskom o strajku personalu policyjnego.

Strejk kolejowy.

Warszawa. (B. kor.) Personal kolei podmiejskich do Grojca i Wijanowa, rozpoczął strejk.

Wiedeń. (B kor.) Jak donosi komunikat kolei Północnej, ruch towarowy do Królestwa przez granicę i Sosnowiec, oraz na kolei Nadwiślańsiej, został na nowo podjęty.

Warszawa. (B. kor.) Delegaci zarządu kolei nadwiślańskiej, uchwalili na zgromadzeniu, które trwało do godziny 4 rano, zgodzić się dla zakończenia strejku na większą część żądań robotników warsztatowych. Wczoraj miano podjąć na nowo ruch kolejowy.

Wrocław (tel. wł.). Z powodu przepełnienia wagonów towarowych, jakie wskutek strejku na kolei warszawsko-wiedeńskiej się nagromadziły, ruch na pewnej przestrzeni zamknięty. Dworców nadgranicznych strzeże wojsko.

Strejk w Łodzi.

Łódź. (B. kor.) Rzeźnicy i drukarze rozpoczęli strejk, ci ostatni po raz trzeci.

Z Rosyi.

Humbug z reformami.

Petersburg. Przewodniczącym osobnej komisyi dla rewizyi ustaw wyjątkowych wydanych dla ochrony porządku państwa zamianowany został hr. Aleksy Ignatiew członek rady państwowej.

Rada miejska w Moskwie przeciw rządowi.

Petersburg. Moskiewska rada miejska uchwaliła wczoraj pod przewodnictwem ks. Golicyna, że oskarżenie podniesione przeciw ks. Golicynowi jakoby przekroczył zakres działania przez dopuszczenie do uchwalenia rezolucyi z dnia 12 grudnia jest nieuzasadnionem i że sposób postanowienia ks. Golicyna był bardzo poprawny.

Gorki uwolniony.

Petersburg. Maksym Gorki został wczoraj wypuszczony na wolność za kaucyą 10.000 rubli. Kaucyę złożył moskiewski fabrykant Sava Morozow. Gorkiemu wyznaczono Rygę jako miejsce pobytu.

Przygotowania rewolucyonistów.

Moskwa. Na przedmieściu Marcina Słobodka odkryła policya tajemny skład bomb, dynamitu i rewolwerów.

Rewolucya w Baku.

Londyn. Z Baku donoszą, że panują tam stosunki wręcz anarchiczne. Wojsko jest bezsilne Onegdaj **zbuntowany tłum wysadził w powietrze kilka gmachów publicznych**, a między tymi filię banku rosyjskiego.

Bunt seminarzystów.

Mińsk. Uczniowie seminaryum duchownego, niezadowoleni z obecnych stosunków, urządzili bunt. Spustoszyli pomieszkanie rektora, a znalezione papiery i dokumenty spalili. Nauka wstrzymana. Seminarzyści opuścili miasto.

Rozruchy w Teodozyi.

Teodozya. (B. kor.). Rozpoczął się tu strejk robotników żydowskich. W jednej z fabryk otoczyli dyrektora robotnicy, którzy rozdawali proklamacye przeciwrządowe. 18 osób aresztowano. Tłum udał się następnie do fabryk, w których jeszcze pracowano i zmusił robotników do wstrzymania pracy. Żydowscy mowcy wołali: Precz z carem! niech i u nas tak będzie, jak za granicą, wtedy będziemy mieli równouprawnienie». — Część tłumu udała się przed pomnik Aleksandra III. Policya rozproszyła tłumy.

O poważniejszych rozruchach nie może być mowy, przyszło tylko do nieznacznych bójek, gdy Chrześcianie zaczęli bić żydów, wołając: „Są w Rosyi jeszcze ludzie, którzy będą cara bronili!“ Jednego Izraelitę zabito. Podczas jego pogrzebu przyszło znowu do bójki. Szef policyi otrzymał listy anonimowe z groźbą śmierci. (Teodozya jest miastem portowem na Krymie.)

Wojna rosyjsko-japońska.

Nowy pogrom Kuropatkina.

Tokio. (B. Reutera). Jak słychać, Japończycy zadali klęskę Rosyanom koło Tinhoczen, o 25 mil na północ od Simachi, na najskrajniejszem japońskiem prawem skrzydle. Atak rozpoczął się 23 bm. Rosyanie mieli około 17.000 żołnierzy. — Straty ich wynoszą podobno 2.000 ludzi. Straty japońskie są nieznaczne.

Londyn. B. Reutera donosi z armii Kurokiego o walkach pod Czinhoczeng, że Rosyanie pozostawili na polu bitwy 203 zabitych i wielu rannych. Straty rosyjskie przekraczają liczbę 2000. Zdobyto kilka maszynowych dział i wiele karabinów. — Japończycy obsadzili wzgórze Tekitsi na południe od rzeki Sza.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Niuczwanu, że most między Tielinem a Kaigan jest zniszczony. Silne i dobrze uzbrojone gromady Chunchuzów zamierzają przeciąć odwrót Rosyanom, którzy cofają się przed ruchem oskrzydlającym Kurokiego.

Londyn. (Tel. wł.). **W Mukdenie panuje szalona panika. Rosyanie tłumnie wyjeżdżają do Charbina, gdzie już wywieziono kasy. Kuropatkin kazał spalić magazyny i baraki wojskowe.** Przez miasto przejeżdża mnóstwo rannych.

Kuropatkin, poniósłszy wielką klęskę i lękając się zupełnego odcięcia, cofa się ku Tielinowi

Z Portu Artura.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio pod datą wczorajszą: **Naprawa doków w Porcie Artura jest już prawie ukończoną. Zapasy węgla wystarczą do lata.** Wydobywanie i uruchomienie największych okrętów, rozpocznie się z wiosną.

To samo pismo donosi z Szangaju: Straty Japończyków na skrajnem prawem skrzydle, gdzie im się udało odeprzeć Rosyan, wynoszą około 70 ludzi.

Stosunki w Mandżuryi.

Paryż (T. wł.) „Echo de Paris“ donosi z Petersburga: Pewien wyższy jenerał rosyjski oświadczył wobec korespondenta naszego pisma, że stan wojsk w Mandżuryi bardzo się pogorszył. Żołnierzom brak przedewszystkiem zaufania do oficerów, co jest niezbędnym warunkiem każdego powodzenia. Wspomniany jenerał przedstawił carowi te stosunki w Mandżuryi, jednakże car niezachwianie wierzy w pomyślny wynik wojny.

Księżna Luiza Koburska.

Paryż. (Tel. wł.). Psychiatrzy paryscy Magnan i Garnier wydali orzeczenie, iż księżna nie może być absolutnie **uważaną za umysłowo chorą** i że nie ma żadnej przyczyny, aby ją trzymać pod kuratelą lub internować w sanatoryum.

(Orzeczenie paryskich uczonych jest policzkiem dla „uczynnych“ psychiatrów wiedeńskich i niemieckich.)

Rada państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odczytano interpelacye: Bojki do ministra kolei w sprawie służby kolejowej w Galicyi; Schoenerera w sprawie interwencyi hr. Gołuchowskiego z powodu mowy pruskiego ministra skarbu Rheinbabena. Ministrowie Welsersheinb, Bouquoi i Cosel odpowiadają na interpelacye. Min. Welsersheinb odpowiada między innemi na zarzuty Schuhmeiera, podniesione podczas dyskusyi nad kontygentem rekruta, w sprawie stosunków panujących w szpitalu garnizonowym w Gracu. Minister oświadcza, że zarzuty p. Schuhmeiera są niesłuszne. Schuhmeier i Völkl żądają otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią ministra obrony krajowej. Wniosek ten odrzucono. (Poruszenie u wszechniemców i socyalistów).

Nastąpił dalszy ciąg dyskusyi nad nowelą do ustawy przemysłowej.

Przemawia minister Call, wywodząc, że projekt ustawy zmierza do tego, aby przynieść jak największą korzyść rękodzielnictwu i drobnemu przemysłowi przez zarządzenia o dowodzie uzdolnienia i organizacyi przymusowych stowarzyszeń:

Opieka rządu nad drobnym przemysłem nie wyczerpuje się jedynie w tych legislatywnych zarządzeniach. Rząd oprócz rozwoju przemysłowego szkolnictwa pragnie także przyjścia z pomocą przez techniczne i gospodarcze poparcie przemysłu. W końcu wskazuje minister na będący w przygotowaniu projekt ustawy przeciw niedozwolonej konkurencyi.

Zakład reprodukcyi fototechnicznej

T. JABŁOŃSKI i S^KA

w Krakowie, przy ulicy Franciszkańskiej l. 4

znacznie rozszerzony przez wprowadzenie najnowszych **urządzeń technicznych, podejmuje się wykonania wszelkich klisz na miedzi, mosiądzu lub cynku, mających służyć do ilustracyi wydawnictw naukowych, artystycznych,** oraz do wszelkich **publikacyj przemysłowych, reklamowych** (ogłoszenia, cenniki, marki ochronnne etc.).

146 1—10

Istniejący przy powyższym Zakładzie **ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY** wykonuje wszelkie prace w zakres artystycznej fotografii wchodzące.

Pierwsza Krakowska

elektro-mechaniczna

PALARNIA KAWY



M. JAWORNICKI

KRAKÓW

Rynek gł 44

poleca rozmaite doborowe gatunki kawy palonej najnowszym i najlepszym sposobem „za pomocą **gorącego powietrza**"

po cena chnajprzystępniejszych.

Dzierżawa

trzech morgów gruntu, mieszkania i ubikacyi gospodarczych pod wałami miasta Krakowa jest do oddania. — Wiadomość Piaski L. 10. drugie podwórze, przy drodze bocznej na prawo od rogatki mogilskiej. 150

Doskonała kucharka

któraby umiała też urad i dobrze prasować, otrzyma bardzo dobre warunki u dwoja osób na prowincyi. Zgłoszenia Jan Dworski, Okocim, browar. 148

SZCZENIĘTA

setlery angielskie

do sprzedania.

Wiadomość ulica Sławkowska l. 12.

KRAWATY

w najnowszych fasonach i deseniach

poleca w wielkim wyborze Magazyn bielizny i nowości

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ul. Floryańska l. 13.

Dla

NIEDOKRWEWNYCH

HYGEA PERLE



NATURALNE WINO CZERWONE

Wyłączne zastępstwo w Reprezentacyi szczawy Krandorfskiej.

KRAKÓW — GRODZKA 48.

POLECAMY TAKŻE SPECYALNE WINO **DLA DIABETYKÓW**

HERBATA CEYLON znak Quaker i Ugalla

posiada naturalny, znakomity, nadzwyczaj przyjemny smak,
zawiera najmniejszą ilość taniny,
zawiera najw. ilość Alcaloid Theiny odżywczo działającej na cały organizm człowieka,
najczyściejsza, ponieważ rozgatunkowanie i suszenie odbywa się za pomocą przyrządów, a nie rękami,
opakowana każda najmniejsza paczka $^1/_8$ kg. już na miejscu w Ceylonie w ołów i zalutowana hermentycznie, aby herbata podczas transportu nie nabyła obcych zapachów, aby zatrzymała swe znakomite zalety,
nowego zbioru jest zawsze, gdyż Ceylon nie ma zimy, cały rok, co 10 dni nowy zbiór,
uspakajająco działa, sprawia harmonię w umyśle,
ociężałość usuwa,
zmęczenie umysłowe i fizyczne oddala,
rozbudza umysł, rozum
odświeża ciało,
tańsza jak inne gdyż
najlepszej $^1/_8$ kg **1·40 K.**
tańsza $^1/_8$ „ **1·20** „





Odznaczona złotemi medalami na wystawach.

Kimberlay 1902, San Francisko 1904, Bruksela 1897, Chicago 1893, Tasmania 1898, Omaha 1893.

Paryż 1900 1900 i Paryż wystawa kulinarna 1900 najwyższe odznaczenie; nabywać można w handlu kol.

Antoni Hawełka c. k. dostawca nadworny

J. F. Fiszer w Krakowie Linia A-B.

Pocztą wysyła się odwrotnie, a celem ułatwiania i zaprowadzenia już $^1/_2$ Kg. czyli 4 pakiety po $^1/_8$ Kg., opłatnie do każdego urzędu pocztowego.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie Telefon Nr. 412